

Edyta Głowacka - Sobiech
(ORCID: 0000-0003- 3958-3859)
egs@amu.edu.pl 605092782
Wydział Studiów Edukacyjnych UAM Poznań
Laboratorium Historii Wychowania XIX i XX wieku
ul. A. Szamarzewskiego 89
60-568 Poznań

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Agnieszki Kopacz, *Rola lektur szkolnych w procesie urzeczywistniania ideału budowniczego socjalizmu przez szkołę polską z lat PRL w świetle założeń programowych i praktyki szkolnej*,
Gdańsk 2024**

Recenzowana praca mgr Agnieszki Kopacz, *Rola lektur szkolnych w procesie urzeczywistniania ideału budowniczego socjalizmu przez szkołę polską z lat PRL w świetle założeń programowych i praktyki szkolnej*, jest opracowaniem interdyscyplinarnym, co warto podkreślić na samym początku. Implikuje to bowiem pewną trudność związaną z kompetencjami osoby piszącej. Dysertacja dotyka w swoich treściach nie tylko kwestii wyłącznie polonistycznych, czy historycznych, co mógłby sugerować już sam tytuł. Autorka podjęła się bowiem także analiz pedagogicznych, politologicznych, socjologicznych, filozoficznych nawet! Poza tym chronologicznie podjęty temat jest trudny, bo ciągle wokół niego toczą się, nie zawsze merytoryczne, spory.

Czy efekt końcowy jest udany i odpowiada kryteriom pracy doktorskiej określonym przez ustawę?

Zanim przejdę do uwag krytycznych, chciałabym odnieść się do pracy niejako z autobiograficznego punktu widzenia. W zasadzie cała moja edukacja bowiem, za wyjątkiem studiów wyższych, miała miejsce w okresie Polski Ludowej. Maturę zdawałam w 1991 roku, a temat mojej rozprawy maturalnej brzmiał: *Wielkość i upadek człowieka w świetle literatury XX wieku*. Jako niepoprawna miłośniczka książek, mówiąc kolokwialnie, upoiłam się tak postawionym problemem, pamiętam każdy szczegół mojej pracy maturalnej do dziś. Dlatego

wdzięczna jestem Autorce za zajęcie się tak fenomenalnym tematem, lektura pracy była dla mnie przyjemnością, tym bardziej, że wiele wątków było dla mnie bardzo zbieżnych z treściami i problemami z mojej książki habilitacyjnej, która dotyczyła działalności harcerstwa w okresie 1944-1990. Nie utożsamiam się jednak z figurą „człowieka sowieckiego”, o którym jest mowa w recenzowanej pracy, aczkolwiek można przyjąć założenie, że podręczniki jako teksty kultury, są odbiciem/metaforą społeczeństwa w wybranym okresie historycznym.

I w tym kontekście pozytywnie oceniam, nie tylko jako recenzentka, ale także jako badaczka podręczników¹ (historii) oraz uczestniczka aktualnej debaty na temat podstaw programowych oraz treści podręczników², prześledzoną przez Agnieszkę Kopacz dyskusję publiczną osób zaangażowanych w sprawy edukacji na łamach czasopism („Polonistyka”, „Nowa Szkoła”), w zasadzie w całym badanym okresie. To oznaczało, że sprawy szkoły były ważne, nie tylko z punktu widzenia politycznego, ale też społecznego. Podobny proces toczył się także na tematy harcerskie w branżowej prasie.

Ten sam wątek można jednak ocenić także inaczej – jako przykład na to, jakim złem jest upolitycznienie/upartyjnienie edukacji, historii czy kultury. I ten przekaz dominuje w analizach Agnieszki Kopacz. Jak pokazują najnowsze dzieje Polski, niestety nie rozumiemy historii i nie traktujemy jej jako nauczycielki życia.

Recenzowana praca nie jest jednak wolna od błędów, a czasami wręcz zwykłej niestaranności Autorki, widocznej na przykład w konstrukcji przypisów, błędów w zapisie nazwisk³. Poważniejszym potknięciem jest jednak sama konstrukcja dysertacji. Jako zwolenniczka i propagatorka francuskiej historiografii, strukturalistka, stawiam na model F.

¹ I. Chmura – Rutkowska, E. Głowacka – Sobiech, I. Skórzyńska, „Niegodne historii”? *O nieobecności i stereotypowych wizerunkach kobiet w świetle podręcznikowej narracji historycznej w gimnazjum*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2015, ss. 621; I. Chmura – Rutkowska, E. Głowacka – Sobiech, I. Skórzyńska, *Historia szkolna. Historia kobiet?* [w:] *Gender w podręcznikach. Projekt badawczy*, pod red. I. Chmury-Rutkowskiej, M. Dudy, M. Mazurek i A. Sołtysiak-Łuczak, t. 1, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2016, ss. 324-367; E. Głowacka – Sobiech, M. Michalski, A. Napierała, I. Skórzyńska *Historia – Raport przedmiotowy* [w:] *Gender w podręcznikach. Projekt badawczy*, pod red. I. Chmury-Rutkowskiej, M. Dudy, M. Mazurek i A. Sołtysiak-Łuczak, t. 3, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2016, ss. 7- 40; E. Głowacka – Sobiech, *Użycia i nadużycia wobec pamięci i historii. Przypadek harcerstwa i „Kamieni na szaniec” w odniesieniu do zmian w nauczaniu historii*, [w:] *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, pod red. Mendel Maria, Theiss Wiesław, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego (Gdańsk 2019), ss. 93-103;

² I. Chmura-Rutkowska, I. Skórzyńska, E. Głowacka – Sobiech, A. Kowalczyk, A. Jankowiak-Maik *Kobiety w historii. Historia w nowej podstawie programowej*, „Wiadomości Historyczne” 2024/1, ss. 21-35.

https://pth.net.pl/uploads/Wiadomo%C5%9Bci%20Historyczne/WH_1_24_i.pdf

³ Patrz: str. 126-127.

Braudela, który w badaniach proponował piętrową rzeczywistość, używając wręcz metafory „piętrowego domu”, w którym pietra wyższe nie mogą istnieć bez niższych, bo na nich się opierają. Historia Polski Ludowej nie kwalifikuje się specjalnie co prawda do długiego trwania, ale w kontekście okresu powojennego, zimnowojennego już tak, a sama metafora jest przydatna.

W swoich badaniach cały czas ten francuski badacz konsekwentnie unikał jakiegokolwiek próby stworzenia generalnej zasady. W swoich dziełach wyróżnił trzy poziomy rzeczywistości: pierwsza była sfera obejmująca historię człowieka i otaczającego go środowiska naturalnego; kolejno była sfera historii grup, wspólnych losów, ruchów całościowych⁴ (los zbiorowy); wreszcie sfera obejmująca historie wydarzeniową, której Braudel nie lekcewał. W jego badaniach ważny był też czas. Twierdził, że jego historia to historia długiego trwania. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że to czas był dla francuskiego historyka głównym bohaterem jego analiz i refleksji. Sam tak to opisał: „Wielka historia wydaje się nieruchoma. Niektórzy źle interpretowali moje teorie, przypisując mi definicję historii jako czegoś nieruchomego. Historia jednak nigdy nie jest nieruchoma, gdyż zawierają się w niej również powtórzenia. Historia człowieka, która wydaje się nieruchoma, jest historią jego stosunków ze środowiskiem, wydaje się jednak, że składają się na nią nieustanne nawroty i powtarzające się cykle. Te powtórzenia i cykle są konieczne: niemożliwe byłoby utrzymanie porządku bez dialektycznych powtórzeń, ale w odwróconych kategoriach. Historia pozostaje w ruchu, w nieustannym falowaniu, w którym my się znajdujemy, w którym żyjemy, miotani w różne strony na skutek jej nieustannych, krótkich i nerwowych oscylacji. Spalamy się w mgnieniu oka. Życie człowieka jest jak płomień zapalki: pocieramy ją i koniec. Ludzie zdają sobie sprawę, że powierzchowna historia, którą przeżywamy, w której się spalamy, jest najbardziej pasjonująca⁵. Dla Braudela trzem płaszczyznom rzeczywistości odpowiadały trzy różniące się od siebie rytmy czasu. Sam to ujmował tak: „Różne są czasy historii: historia pracuje na szczeblach, na rozmaitych jednostkach miary: dzień po dniu albo rok po roku, bądź od razu dziesiątkami lub całymi stuleciami. Jej obraz będzie się za każdym razem zmieniał wraz z użytą miarą⁶”.

Wg Braudela istnieje zatem najpierw krótki czas wydarzeniowy. Porównywał go do powierzchni czasu dzisiejszego i fal oraz burz morskich. Poniżej tych fal były przypyływy, zaś

⁴ F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. I, przeł. T. Mrówczyński, M. Ochab, Gdańska 1976, s. 24.

⁵ „El Pais”, 14 listopada 1985. Za: „Forum” nr 1 z 2 stycznia 1986, s. 23.

⁶ F. Braudel, *Grammaire, des civilisations*, Paris 1987, s. 66-67.

jeszcze głębiej były fantastyczne masy głębokich wód. Pomędzy nimi zaś krótkie wibracje, czyli wydarzenia polityczne, ekonomiczne, kulturalne i społeczne.

Był przeciwnikiem wtlaczania procesu dziejowego w jakikolwiek schemat. Polemizował z założeniem o nieuchronności i ciągłości procesu historycznego. Wierzył w postęp, ale buńczucznie twierdził, że historia jest strukturą dynamiczną, złożoną z sensów i bezsensów, że jest jednocześnie bogiem i diabłem⁷.

Mgr Agnieszka Kopacz postępuje wręcz przeciwnie. Odnoszę wrażenie, jeśli już nie pewnośc, że Autorka przystąpiła do pisania z gotową już tezą, która brzmi: dobór lektur szkolnych, w czasie trwania okresu PRL-u pomógł budować socjalizm (albo komunizm – tego nie wiem, bo oba terminy są stosowane jako synonimy, np.: str. 76, 87-88). „Obrywa się” także pocziwemu Heliodorowi Muszyńskiemu i jego systemowi wychowawczemu. Bo gdyby odrzucić bowiem wszystkie przymiotniki go opisujące i jednocześnie wartościujące (socjalistyczny), broniłby się skutecznie.

Wracając jednak do mojej krytycznej oceny konstrukcji pracy, muszę stwierdzić, że praca jest chaotyczna i nie ma w niej żadnych Braudelowskich pięt. W moim przekonaniu warto jednak było zastosować kryterium chronologiczno-problemowe w budowaniu kolejnych części pracy. Na przykład: rzeczywistość społeczno - polityczna (także w kontekście pojawiających się nieregularnie wątków ideologii komunistycznej i totalitarnej, radzieckich – konstytutywnych dla podjętego tematu, przemian pokoleniowych, kulturowych i cywilizacyjnych) jako baza. Kolejno realia szkolne razem ze strukturą kształcenia (struktura szkolnictwa, tj. szkoły podstawowe, średnie etc.), tematy metodyczne i pedagogiczne wraz z analizą lektur, której zabrakło „falowości”, bo przecież kanony zmieniały się dynamicznie. Na końcu warto było zająć się osobami, które uczyły języka polskiego w okresie Polski Ludowej. Nic o nich nie wiemy, jak były kształcone, z jakich środowisk pochodziły, te informacje są bardzo rozproszone (np. str. 190, 213, 233), a w moim przekonaniu bardzo istotne. Nie znamy nawet płci tych osób, bo dawniej, podobnie jak i dziś, w szkołach pracowały głównie kobiety – niestety Autorka konsekwentnie unika stosowania femiantywów. W ramach aneksu proponowałabym zamieścić wykaz lektur w całym okresie Polski Ludowej.

Przez porzucenie takiego piętrowego budowania treści umknęły tematy związane na przykład z „podwójnym” i fascynującym życiem szkoły – z jednej strony działania i uczenie na pokaz, dla satysfakcji i konformizmu narzuconej władzy, a z drugiej jako przestrzeni, w której

⁷ „Forum” nr 1, 2 stycznia 1986, s. 23.

literatura dawała siłę do autentycznej formacji duchowej, kształtowania młodych charakterów w duchu wartości wolnościowych, ale i ucieczki od szarej i brzydkiej rzeczywistości PRL-u (bo w końcu skąd wziął się fenomen i sprawczość Solidarności?). Podobne procesy zachodziły także w Związku Harcerstwa Polskiego. Brak przemyślanej konstrukcji to także ryzyko powtórzeń, które w recenzowanej pracy także występują (np. w odniesieniu do celów edukacji reform oświatowych czy modeli bohaterów lektur).

I to z tego właśnie powodu Doktorantka postrzega formowanie młodego człowieka poprzez lektury jako zło. Ale czy od wieków, niezależnie od okoliczności i okresu historycznego, edukacja właśnie do tego nie była powołana? Warto byłoby także mocniej podkreślić w analizach różnicę między „tępą” ideologizacją obecną w przerabianiu lektur, a pożądanym procesem krytycznego odczytywania zupełnie nowej i narzuconej rzeczywistości. Historia polityczna Polski powojennej wystarczająco dobrze pokazuje jak była ta rzeczywistość różnie odbierana, ile osób, także wykształconych, dało się uwieść...

Ponadto w pracy zdecydowanie za często stosowane są liczne uproszczenia i uogólnienia, dotyczące na przykład pracy wychowawczej czy definiowania „człowieka sowieckiego”.

Szczęśliwie jednak Agnieszka Kopacz wystarczająco pisze o edukacji w oparciu o lektury jako działaniu cywilizacyjnym, jako walce z powszechnym w okresie międzywojennym analfabetyzmem i jako szansie na lepsze życie (np. na stronie 153). W przygotowywanej na pewno po procedurze obrony publikacji książkowej warto byłoby ten wątek dopracować i „podrasować”- pokazać jak trudne było życie, zwłaszcza bezpośrednio po wojnie, jak wyglądało dzieciństwo i praca w szkole (książki Stefana Żeromskiego, jak pisze Autorka, hołubionego w PRL-u, same się tutaj nasuwają, chociaż odnoszą się do innych już czasów). Ciekawym i bardzo potrzebnym elementem pracy jest także część, w której Agnieszka Kopacz przytacza opinie uczniowskie na temat przerabianych lektur. Warto w przypadku ewentualnej publikacji pracy, dopracować ten wątek o obraz pokoleń młodzieży powojennej, np. w oparciu o prace prof. H. Świdy- Zięby: *Młodzi w nowym świecie*, Kraków 2005, *Młodzież licealna : analiza wybranych klas warszawskich w latach 1956–58*, Warszawa 1963, *Obraz świata i bycia w świecie. Z badań młodzieży licealnej*, Warszawa 2000, *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Kraków 2010.

Z techniczno – warsztatowych uchybień, które występują w recenzowanej dysertacji wymieniałbym: przeczytowanie treści, głównie w przypisach – zabieg ten niczemu nie służy, utrudnia lekturę i niepotrzebnie rozwarstwia wątki; nieadekwatne określenia – Stolica Piotrowa zamiast Watykanu (str. 67); skróty myślowe dotyczące historii politycznej; słabe wykorzystanie

źródeł ikonograficznych; błędy w doborze literatury – tu często stare wydania, np. *Metodologii historii* J. Topolskiego, budowanie narracji o totalitaryzmie bez odniesień do kanonicznych prac L. Kołakowskiego czy H. Arendt (ta pojawia się w przypisie na str. 27 jako pozycja dalsza w studiach nad totalitaryzmem), odwoływanie się do beletrystyki (G. Orwell i jego *Folwark zwierzęcy*). Zapis artykułów prasowych umieszczony w bibliografii także wymaga rewizji.

Niemniej jednak uważam, że recenzowana praca ma sporo walorów poznawczych. Rozprawa prezentuje ogólną wiedzę Doktorantki na wysokim poziomie, a temat napisanej przez Nią dysertacji jest bardzo oryginalny, i jednocześnie trudny.

W świetle przeprowadzonej analizy i oceny rozprawy doktorskiej p. mgr Agnieszki Kopacz w kontekście przewidzianych prawem kryteriów wymagających spełnienia dla uzyskania stopnia naukowego doktora, należy stwierdzić, że kryteria te zostały spełnione. Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie kilku ważnych problemów naukowych. Ponadto, analiza zawarta w pracy dowodzi pogłębionej ogólnej wiedzy teoretycznej Doktorantki. Praca jest wartościowa i zasługuje na publikację po wnikliwej i koniecznej redakcji. Podsumowując, recenzowana praca spełnia wszystkie kryteria właściwe dla rozpraw doktorskich, co uzasadnia postawienie wniosku o przyjęcie rozprawy doktorskiej, dopuszczenie jej do publicznej obrony i kontynuowanie czynności w ramach przewodu doktorskiego p. mgr Agnieszki Kopacz.

